

Wybiła kolejna rocznica waszego ślubu. Pierwsze, co myślisz: "Ale ten czas zaszuwa!" ("zaszuwa" to rzecz jasna zamiennik jakże popularnego wulgaryzmu). Drugie, co stwierdzasz: "Już tyle ze mną wytrzyma...na pewno wspomaga się myślą o polisie na wypadek śmierci współmałżonka, którą zrealizować można dopiero po 10 latach". Zaraz potem, zastanawiasz się coś takiego, swej drugiej połówce z tej okazji podarować. Nie chcesz być standardowa i monotematyczna. Gdybyś grzeszyła umiejętnościami kulinarnymi z pewnością postawiłabyś na jakieś wymyślne danie albo rozplywające się w ustach domowe ciasto. Z obawy przed zakalcem lub co gorsza spaleniem domu, szybko pomysł ten porzucasz. Zamiast kupowania pudełka czekoladek czy kolejnego zapachu prawdziwego mężczyzny w szklanym flakoniku, decydujesz się postawić na wspólnie spędzony czas. Tak! To będzie wspaniały prezent. Dla ciebie – z pewnością, dla Niego – hmm...

Z innej beczki. Od kilku tygodni zaintrygowana jesteś słowami wirtualnego coacha. W internetowym wykładzie wspominał coś o filmie, który rzekomo trzeba zobaczyć, aby ruszyć do przodu, zmienić coś w życiu, spojrzeć na świat w zupełnie innych okularach. Jego zdaniem absolutną koniecznością jest obejrzenie filmu "Yes Man" z Jimmem Carrey'em w roli głównej. Aktora lubisz, komputer masz, Internet śmiga. Nic zatem nie stoi na przeszkodzie, aby rozpocząć projekcję.

Komedię oglądasz w ulubionym duecie - z Nim. Razem dochodzicie do wniosku, że z pewnością nie były to zmarnowane dwie godziny. Co więcej, postanawiacie iż spróbujecie, przedstawiony w filmie sposób zmiany egzystencji, wdroyć w realne życie. Wasze nowe motto brzmi: "Próbuj nowych rzeczy! "

Wracając do samej koncepcji romantycznego prezentu...

Wpada Ci do głowy idealny wprost pomysł. Czemu, by nie połączyć celebrowania rocznicy osobistej instytucji małżeństwa, z czymś czego nigdy jeszcze nie robiliście...wspólnie? Tak! Genialne! Tak ci się przynajmniej wydaje. Zamawiasz bilety do kina. Ale chwila - przecież w kinie bywacie, od ładnych paru lat – dość regularnie. Zamawiasz bilety do kina na... horror. "To będzie coś!" – myślisz. Praktycznie już jesteś dumna, że się na to odważyłaś. A co dopiero po zakończonym seansie! Oczyma wyobraźni widzisz siebie z wypiętą piersią wychodząc z sali kinowej.

Pierwsze rozterki pojawiają się w sam dzień wielkiego wyjścia. Postanawiasz jednak, wziąć byka za rogi i stawić czoła tym wszystkim straszidłom, duchom, upiorom, psychopatam (czy czemukolwiek, co reżyser chce wam zaserwować). Wszystko pięknie ładnie do momentu, kiedy dziewczynka o twarzy laleczki Chucky odcina nożyczkami głowę zdechłego gołębia. Popcorn staje ci w gardle. Z prawidłowego trawienia w tym dniu, raczej nici.

Z każdym kolejnym kadrem jest tylko gorzej. Mimo, iż co chwila nie odcina się komuś głowy, robotę robi złowieszczą muzyka. Myślałaś, że tego typu tricki są już przestarzałe. Nic z tego. Próbujesz wyłączyć dźwięki, ale pilot z domowego tv jakoś nie chce działać. Na ekranie pojawiają się kolejne średniocukierkowe sceny. Ciężka decyzja, ale postanawiasz ją podjąć. Twooje ciało roobi się giętkie, dzięki czemu zjeżdżasz po fotelu niczym kilkulatek po zjeżdżalni przed swym przedszkolem. Idealna pozycja osiągnięta. Pośladki nadal na siedzisku, głowa z kolei na tyle nisko, że nie widzisz nic, poza kłakami gościa z rzędu przed sobą.

Ładnych kilka kwadransów tkwisz w obranym przez siebie ułożeniu. Jedyne co słyszysz, to momenty, gdy poszczególni bohaterowie wpadają w szaleńczy obłąd, mordując kolejnych członków swojej ześwirowanej rodziny. Kręgosłup zwija ci się w klucz wiolinowy. Pocieszasz się jednak, że lepsze to niż zejść na zawał. Ostatnie wrzaski, płacz i jeszcze bardziej przerażająca cisza. Koniec! Podskakujesz na metr do góry. Radosnym krokiem opuszczasz salę. Wyglądasz jak dziecko po odcinku Smerfów. Na twarzy męża nie rysuje się z kolei nic. Nie wiesz co o tym myśleć.

W drodze powrotnej postanawiasz ratować jakoś tę sytuację. Już jako prawdziwy miłośnik filmów grozy, rozpoczynasz poseansową na poziomie dyskusję. Ze szczerym przejęciem w głosie pytasz: "Czy ktoś z nich przeżył?"

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

czarnanna, dodano 13.12.2018 14:01

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.